



ZWIĄSTUN

Nr 2 (148) 2024

Data wydania 4.II. 2024r.

PRZEDPOŚCIE

Czas to dziś zapomniany, czas stopniowego wycofywania się z wesołych zabaw, powagi, skupienia, refleksji nad swoim życiem – czas przygotowań do długiego postu.

W Średniowieczu, bogatym w legendy i tłumaczenia symboliczne, chętnie przyrównywano Siedemdziesiątnicę (czyli cały okres Wielkiego Postu łącznie z Przedpościem) do 70-letniej niewoli babilońskiej narodu wybranego, Izraela. Jak bowiem Żydzi w niewoli, w Babilonie, na żyznej ziemi wśród wszelkiej obfitości, tęsknili za swą Ojczyzną, za Jerozolimą, tęsknili za świętą górą Syjon, wieszali swe harfy na topolach rosnących wzdłuż życiodajnych rzek babilońskich, i płakali: „Jak mamy śpiewać pieśń Pańską w obcej ziemi?“, tak i my, chrześcijańscy pielgrzymi tej ziemi, żegnamy się z radosnym śpiewem Alleluja i Gloria, bo nasze oczy zwrócone są w tęsknocie ku niebieskiej ojczyźnie.

Modlitwy i śpiewy Przedpościa pochodzą z przełomu VI i VII wieku, kiedy to najazdy barbarzyńców, trzęsienia ziemi i zarazy zdawały się grozić zagładą Rzymowi i kulturze chrześcijańskiej. Oddają one stan, w jakim wówczas znalazła się ludzkość. Przygnieciona grzechami, cierpieniami, śmiercią, pozbawiona łaski uświęcającej, w swym ucisku zwraca się z rozpaczą do Boga, swego Zbawiciela, z prośbą o ratunek.

Jak długo nie przestaniesz się modlić, bądź przekonany, że miłosierdzie Boskie przyjdzie ci w pomoc. (Św. Augustyn)

Czas naszego nawrócenia rozpoczynamy od obrzędu posypania głów popiołem, któremu towarzyszą słowa: „*Prochem jesteś i w proch się obrócisz*”

Szczypta popiołu – symboliczna resztką po pokutnych obyczajach ludu starego Izraela... Jednym z tych obyczajów było „*Zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru(!) z popiołem za posłanie*”, ale... „*Czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu?*”... (Iz 58.5)

Kiedy pościcie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy – mówi Pan Jezus. „Gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać że pościsz, ale Ojcu twemu” (Mt 16-18)

Nasza współczesna mentalność często postrzega Wielki Post jako Wielką Dietę – odmawianie sobie różnych rzeczy, zwłaszcza przyjemnych, a szkodliwych. Warto się jednak zastanowić, jaki post byłby naprawdę miłym naszemu Ojcu.

Sam Pan Bóg ustami proroka Izajasza podaje swojemu ludowi opis takiego postu – alternatywę dla woru z popiołem, ponurej twarzy, niechlujnego wyglądu i pustego żołądka: rozszerzoną wersję przykazania miłości Boga i bliźniego.

Miłość Boga i bliźniego jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem. Wśród obowiązków chrześcijańskich znajdują się też obowiązki rodzicielskie i małżeńskie. Co na temat tych obowiązków mają do powiedzenia uczestnicy życia rodzinnego? Czy samym obowiązkiem, wykonywanym może z ponurą twarzą, żyje człowiek? Czy samym obowiązkiem, suchym i nieokraszonym, zadowoli się nasz Ojciec w Niebie?

Pan Jezus wypowiada zdanie, które jednych może niepokoić i martwić, że kochają swych bliskich za bardzo, innych zaś może cieszy

i uspokajać (by nie rzec – rozgrzeszać), bo kochają zbyt mało... „*Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem*” (Łk 14.25-26)

W rywalizacji pomiędzy miłością do Boga i do człowieka nie chodzi o uczucie – która z nich wydaje się mocniejsza, która słabsza, ale o to którą stawiamy na pierwszym miejscu. Kiedy przychodzi czas wyboru – której z nich podporządkowuje się nasza wola?

Pan Bóg przez proroka Ozeasza woła do ludzi: „*Miłości pragnę, nie krwawej ofiary. Poznania Boga bardziej niż całopaleń*” (Oz 6.6)

Tak jak przyszedł pilot uczy się latać samolotem odbywając długi i trudny kurs na ziemi, w symulatorze lotów, tak może i my uczymy się kochać Boga i bliźnich, przeżywając tu na ziemi nasze zwykłe, niedoskonałe ludzkie miłości.

„*Jeśli wrzeczni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił.*

Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę (Mdr 13. 3-5)

EK

ŚWIĘTY PRZYPOMINA

Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołują, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić.

Jan Paweł II

2 LUTY

Pani Gromniczna
Matko Światłości
pośród życiowej zawiści
śpieszysz do ufnych Swoich
niosąc światełko nadziei



71. ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH

W niedzielę 28-go stycznia obchodziliśmy Światowy Dzień Trędowatych. Była to okazja do przypomnienia o wciąż trwającym dramacie ludzi chorych na trąd oraz o roli, jaką w ciągu wieków odegrał i nadal odgrywa Kościół katolicki w pomocy ludziom dotkniętym tą chorobą. Światowy Dzień Trędowatych jest też okazją do przypomnienia, że najstarsza choroba, o której zapomnieli już mieszkańcy większości krajów rozwiniętych jest nadal groźna i wciąż zbiera swoje tragiczne żniwo.

Tak się dzieje, pomimo tego że od ponad 40 lat medycyna dysponuje skuteczną terapią, która pozwala wyeliminować z organizmu odpowiedzialną za tę chorobę bakterię. Trąd, to znana od najdawniejszych czasów choroba zakaźna atakująca skórę i system nerwowy człowieka. Trędowaty pokrywa się ranami, które się nie goją, przeciwnie, doprowadzają do gnicia całych partii ciała, utraty kończyn, nawet części twarzy. Stąd choroba od zawsze budzi trwogę i odrazę, a trędowaci są uważani za umarłych za życia.

Przez stulecia chorzy na trąd znajdowali schronienie w specjalnych przytułkach i koloniach – tzw. leprozoriach – zakładanych i prowadzonych przez zakony. Chorymi zajmowali się duchowni i świeccy, ofiarni apostołowie dobroci i Ewangelii, którzy i w czasach nam współczesnych idą za Chrystusem, który litował się nad trędowatymi i uzdrawiał ich. Ci wielcy Święci nie boją się zbliżyć do tych, których sam widok napełnia lękiem i wstrętem. Jezus Chrystus i Jego naśladowcy stanowią do dziś inspirację dla misjonarzy pracujących wśród trędowatych w Azji, Afryce, Ameryce Południowej.

Światowy Dzień Trędowatych obchodzimy co roku w ostatnią niedzielę stycznia. Zainicjował je w 1957 r. francuski filozof, podróżnik i misjonarz - sługa Boży RAOUL FOLLERAU. Kontynuatorem dzieła są rozsiane po całym świecie fundacje i stowarzyszenia noszące imię Raoula Follereau, w tym Fundacja Polska. Organizują one wiele uroczystości o charakterze religijnym i kulturalnym, przeprowadzają zbiórki pieniędzy na rzecz ludzi dotkniętych trądem oraz misjonarzy, którzy się nimi zajmują.

Celem ŚDT jest zwrócenie uwagi publicznej na problemy ludzi cierpiących na trąd oraz rozpowszechnienie wiedzy na temat samej choroby. Dzień ten jest też okazją do szczególnej modlitwy i materialnego wsparcia dzieła tych, którzy zapewniają ludziom dotkniętym trądem schronienie i ratunek w ośrodkach prowadzonych dla nich w krajach misyjnych.

Może treść tego tekstu wywoła refleksję, poruszy naszą chrześcijańską wrażliwość, pobudzi do solidarności, choćby modlitewnej. Te wartości powinniśmy w sobie pielęgnować i nimi się dzielić, skoro nazywamy się chrześcijanami, uczniami miłosiernego - zwłaszcza wobec biednych i cierpiących - Jezusa Chrystusa.

RMJ

CHOROBA I MIŁOŚĆ

W tym roku Środa Popielcowa wypada w dniu wspomnienia św. Walentego. Dzień świętego Walentego w Kościele katolickim obchodzone od 496 roku. Dzięki legendom jakie wiązały się z działalnością świętego Walentego, uznawany był za patrona nerwowo i psychicznie chorych, oraz zakochanych. Został usunięty z kalendarza liturgicznego dopiero w 1969 roku. I pozostawiony na pastwę ziemskim bóstwom...

Choroba i miłość mają ze sobą wiele wspólnego. Najczęściej przychodzą do nas bez naszej wiedzy, woli i zgody. Mają moc wywrócić nasze życie i nasz świat do góry nogami.

Choroba tym różni się od miłości, że zawsze jest nieprzyjemna. Nieuporządkowana, nieleczone, zaniedbana – pogarsza jedynie stan chorego i może prowadzić do śmierci. Ale przyjęta ze spokojem, jako cierpienie które można ofiarować Bogu – ma moc przemieniania serc i dusz.

Ludzka miłość do stworzenia, nieuporządkowana, pozostawiona sama sobie, może w pewnym momencie zacząć przypominać chorobę. Jak wino które wietrzeje lub zamienia się w ocet - umiera, lub zamienia się w demona.

Jeśli nie znajdzie oparcia w Bożej miłości, nie przetrwa. Jeśli chce pozostać sobą - miłością, musi się podporządkować. Zarówno miłość jak i choroba są zawsze źródłem cierpienia.

Lepiej jest być zdrowym niż chorować – robimy wszystko by powrócić do zdrowia.

Lepiej jest kochać Boga niż człowieka – bezpieczniej. Taki wybór jest gwarancją pokoju serca i braku zmartwień.

Co prawda - przypomina raczej inwestowanie niż kochanie. Ale Pan Bóg nas zaprasza, abyśmy inwestowali – gromadzili sobie skarby w Niebie.

Zatem, jeśli chcesz mieć serce spokojne i nienaruszone, nie oddawaj go żadnemu stworzeniu. Zawiń je niczym talent w szmatki – obowiązki, hobby, małe luksusy, zamknij bezpiecznie w trumience swego samolubstwa, zakop pod ziemią.

Ale tam, bezpieczne, w ciemności i bezruchu – zmieni się. Stanie się niezłomne, nieprzenikalne, niereformowalne.

Jedynym miejscem, prócz Nieba, gdzie można być wolnym od wszelkich cierpień związanych z miłością, jest Piekło.

Pan Bóg nie oferuje swoim wiernym tu na ziemi ubezpieczeń od chorób, ani od wypadków zranionego serca.

Ani własnemu Synowi, ani Jego Matce, ani nam. Może dlatego, że cierpienie, przeżywane z Nim i jemu ofiarowane, jest najlepszym zabezpieczeniem, i najlepszą inwestycją.

Wiedz i to, że cię Bóg chłostą zmusi do zrobienia tego, czego sam nie wypracujesz i czego się sam nie domyślisz.

(J. Słowacki)

EK

Czas ucieka, wieczność czeka

- Emilia i Karol Wojtyłowie, rodzice Świętego

We wrześniu 1939 roku, po bombardowaniu Krakowa, Karol z Lolkiem, jak większość mieszkańców nie posiadających nieruchomości, zdecydowali się na ucieczkę na wschód Polski.

Dzień 17 września zastał ich w okolicach Sanu za Tarnowem. Po ataku Związku Radzieckiego wrócili do Krakowa. Znajomość języka niemieckiego była bardzo pomocna w sytuacji, w której się znaleźli.

W październiku, Lolek zapisał się na wykłady, ale 6 listopada Niemcy aresztowali i wywieźli do obozu koncentracyjnego grupę 184 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młody Wojtyła uczęszczał na tajne wykłady, które odbywały się w prywatnych domach. Jednym z takich punktów było mieszkanie Juliusza Kydryńskiego.

W 1940 roku Lolek zatrudnił się w Zakładach Chemicznych SOLVAY, w kamieniołomie, jako robotnik. Teraz on utrzymywał chorego ojca. Nie zaprzestał realizacji literackich i teatralnych zainteresowań w Teatrze Rapsodycznym.

Juliusz Kydryński wspominał Wojtyłę: *Był to człowiek niezwykle. Zawsze uśmiechnięty, drobny i zupełnie siwy, lekko przygarbiony, sprawiał wrażenie starszego, niż był w istocie. Był człowiekiem o wielkiej kulturze i anielskiej dobroci i łagodności.(...) Gdy wyobrażałem sobie czasem człowieka świętego, lecz równocześnie głęboko i mądrze związanego z życiem, to ojciec Karola mógłby być jego wzorem. Wzruszająca była miłość i pełna wzajemnego zrozumienia przyjaźń tych dwóch ludzi: ojca i syna.*

DWK

NIEWOLA

„Niewola” to jeden z pięknych wierszy Kornela Filipowicza. Został rozpowszechniony w 1984 roku w tzw. drugim obiegu, czyli w pismach wydawanych nielegalnie przez „Solidarność” i inne środowiska wyrażające swój sprzeciw wobec komunizmu. Filipowicz w swoim wierszu stwierdza, że wolność nie będzie nam zabierana od razu, ale będzie odbierana niewielkimi ograniczeniami, wprowadzanymi krok po kroku. Na koniec stracimy ją całą, ale wszystkim będzie się zdawało, że nic się nie stało, że tak było zawsze.

Czytając wiersz, nie sposób nie skojarzyć jego treści z pewną ... grą. „Jenga” - bo o niej mowa - polega na ułożeniu wysokiej wieży z drewnianych klocków; kolejnym zadaniem graczy jest wyciąganie pojedynczych klocków tak, aby wieża się nie zawaliła. Ale nadchodzi moment, kiedy jest już zbyt „dziurawa” by się utrzymać, i musi runąć.

Katolicy zawsze byli przysłowiową „solą w oku” wielu, zwłaszcza lewicowych, środowisk. O tym, że powinniśmy bronić chrześcijańskich wartości, mówił m.in. Jan Paweł II, święty, którego dziedzictwo winniśmy zachowywać. Niejednokrotnie wołał On i upominał: **brońcie Krzyża !**

Obserwując wydarzenia ostatnich tygodni można odnieść wrażenie, że ktoś zaczyna po trochu wyciągać „klocki”. Gdzieś komuś przeszkadza krzyż, więc go zdejmuje. Gdzieś komuś przeszkadza bożonarodzeniowa szopka, więc ją usuwa. Gdzieś zerwany zostaje znak Polski Walczącej, zdemontowane tablice upamiętniające polskich bohaterów.

Takie i podobne sytuacje można by było uznać za nieliczące się, ubolewania godne przypadki, gdyby nie mnożyły się zapowiedzi coraz dalej idących działań. Liberalizacja praw dotyczących aborcji, usunięcie religii ze szkół, dyskusje o potrzebie zmiany, czy wręcz likwidacji Funduszu Kościelnego – to już nie są przypadki, lecz próby usuwania wartości chrześcijańskich z życia publicznego i społecznego. Nie od razu ale stopniowo, małymi krokami.

Słowa świętego Jana Pawła II są dziś nadzwyczaj aktualne: „ **Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym, czy społecznym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali**”.

To od nas katolików zależy, czy posłuchamy słów Świętego. Czy krzyż pozostanie.

P.P.



Drogi Księżu Jubilacie, Proboszczu naszej Parafii.

Z okazji zbliżających się Twoich Urodzin i Imienin pragniemy złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia i sił potrzebnych w pracy na rzecz naszej wspólnoty, darów Ducha Św. i opieki Matki Bożej Częstochowskiej.

Redakcja Zwiastuna

Pamiętamy w modlitwie, wspierając Cię w posłudze duszpasterskiej w naszej parafii.

Zwiastun

Adres: Parafia p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Starachowicach
Starachowice 27-200, Al. Najświętszej Maryi Panny 7
tel. **kancelarii parafialnej — 500 152 994**



Str.internetowa: www.parafialazy.pl /nowa str. /

E-mail: lazy@poczta.onet.pl

Nr konta: **90 85 18 0006 2001 0022 3890 0001 - nowe konto**

NA FACEBOOKU: <https://www.facebook.com/pages/Parafia-pw-Matki-Boskiej-Czestochowskiej-w-Starachowicach/579311342087755>

NIEZWYKŁA JEST TA NASZA PARAFIA

Niezwykła jest ta nasza parafia; mała wspólnota w cieniu wielkiego kościoła. Przy założeniu miała obsłużyć osiedle dla 12 tys. mieszkańców, a jest 10 razy mniej. Nie przez to, że ludzie odeszli, a dlatego, że nigdy nie przybyli, bo plan osiedla upadł. Jednakże, gorącym sercem i pracowitymi dłońmi wybudowano potężny gmach na przekór ziemskim planistom.

W mieście żartują, że najmniejsza parafia ma największy kościół; ot, taki boży psikus. Po ludzku patrząc - przestrzelona inwestycja niemożliwa do wykończenia tak skromnymi zasobami. Fakt, na mszy świętej nigdy nie jest tłoczno, więc i materialnych bolączek w bród. Kto racjonalnie myślący objąłby pieczę nad takim kukulczym jajem? Ale gdy spojrzeć po bożemu, to zobaczymy ów "wielki dom, w którym jest mieszkań wiele". Niby prowincja, a bazylika; potencjał czekający na wykorzystanie. Białe ściany kościelnych murów jako biała karta - wolne miejsce do zapisania, a w obszernej kubaturze mnóstwo przestrzeni do zagospodarowania. I znów - po ludzku - że nie ma kim, nie ma dla kogo; ale - po bożemu - toż to nasze miejsce na ziemi i nasze duchowe zadania do wykonania. Nie spadnie nam, nomen omen, z nieba 10 tys. parafian, ale można zaprosić wielu gości. Wszak to jest świątynia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej - starachowicka Jasna Góra. Mało znana, bo mówi się o "parafii na Łazach" bez konkretnego wezwania, a szkoda, bo akurat Czarna Madonna jest najbardziej popularnym wizerunkiem Matki Bożej i pielgrzymowanie do Jej sanktuarium jest kilkuwiekową tradycją.

A gdyby tak, jak wydobyliśmy z ukrycia obrazki - cegiełki, przywrócić na światło dzienne malowidło Madonny ze starej parafialnej kaplicy? - zbudować jubileuszowy ołtarz w bocznej nawie? - na nowo odsłonić święte oblicze, by jaśniało błogosławieństwem dla parafian i gości? ...by słynący łaskami obraz ponownie stał się widocznym znakiem wiary i parafialnej wspólnoty, jak było na początku - 40 lat temu.

P.G

U MOTYLKÓW



Trwa krótki, a nawet bardzo krótki, w tym roku karawał. W ostatnią sobotę stycznia członkowie stowarzyszenia zorganizowali sobie zabawę. Niestety nie wszyscy mogli uczestniczyć, a to przez typowe w tym czasie "grasujące" przeziębienia i grypy. Ci, którzy przybyli bawili się jak zwykle świetnie. Na stołach obfitości smakołyków - pyszne ciasta, sałatki, owoce. No ale przede wszystkim tańce przy ulubionej muzyce, a tańczyć nasze "motylki" uwielbiają. Na zakończenie czekała na dzieciaki miła niespodzianka - paczki ze słodyczami, taki spóźniony Mikołaj, ufundowane przez sponsora.
Dziękujemy! Kochane "motylki"...do następnego spotkania!!
KP

ZWIASTUN - katolicki miesięcznik parafialny, ukazujący się w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Starachowicach (os. Łazy)

Redaguje Zespół: ks. Grzegorz Roszczyk, Irena Górecka -Wrona /skład/,
Renata Minda - Juda, Paweł Perchel /zdjęcia /, Paula Andriulionis /str. www /,
Donata Witkowska - Kowal,

Współpraca przy n-rze: Elżbieta Kulińska, Krystyna Pytel i P.G.